



ADAM LEBKÜCHLER

Dnia 16 października 1947 r. w Radomiu Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu w osobie członka Komisji adwokata Zygmunta Glogiera przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Adam Lebküchler
Wiek	48 lat
Imiona rodziców	Józef i Rozalia z Kozubów
Miejsce zamieszkania	Radom, pl. 3 Maja 1
Zajęcie	lekarz
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

9 listopada 1939 r. zostałem po raz pierwszy aresztowany przez gestapo radomskie i przebywałem w więzieniu zaledwie kilka godzin, gdyż z powodu aresztowania prawie wszystkich lekarzy jako wenerolog byłem potrzebny dla utrzymania stanu zdrowotnego miasta. Wtedy to aresztowano przeszło sto osób, samą inteligencję, lekarzy, sędziów, adwokatów, inżynierów, przemysłowców, kupców itd. Jaki cel miało to aresztowanie, nie wiem, przypuszczam, że Niemcom chodziło o zastraszenie mieszkańców i o terror. Aresztował mnie gestapowiec nazwiskiem Pajkert, *Untersturmführer*, ten sam następnie zwolnił mnie z więzienia. Wtedy to dr Wroński miał incydent z aresztującymi go gestapowcami, gdyż nie chciał zdjąć opaski Czerwonego Krzyża, na co jeden z gestapowców zdarł mu ją brutalnie i rzucił na ziemię.

Po raz drugi aresztowany zostałem 15 maja 1941 r., wtedy to przesiedziałem w lochach gestapo na ul. Kościuszki do 29 lipca 1941 r. Samo aresztowanie odbyło się w następujący sposób. 15 maja 1941 r. wezwany zostałem do stawienia się na gestapo na ul. Kościuszki do

kierownika oddziału V, von Dorpowskiego, podobno Polaka z pochodzenia. Gdy wszedłem do niego, jakiś podoficer oznajmił mi, że chce ze mną rozmawiać Fuchs. Gdy wszedłem do jego gabinetu, oznajmił mi, że wie, iż jestem socjalistą, patriotą, że byłem dwa razy radnym miejskim i że należę do organizacji podziemnej, po czym rozkazał zaprowadzić mnie do lochu mieszczącego się pod budynkami gestapo, mówiąc, bym pomyślał nad tym, co powiedział, gdyż może się to wszystko źle zakończyć.

Po kilku dniach wezwano mnie na badanie. Wszedłem na drugie piętro i, zdaje się, w pokoju od razu na prawo od wejścia byłem przesłuchiwany przez gestapowca nazwiskiem König, który badał wraz z dolmecerem imieniem Franz – szczupłym brunetem, specjalistą od fizycznej roboty. Zdaje się, że za drugim czy trzecim badaniem dolmecer Franz zbił mnie bykowcem, specjalnie celując w pięty, i w ten sposób znęcał się nade mną dłuższy czas, zapytując w przerwie, czy przyznaję się do winy.

Nadmieniam, że na przesłuchania prowadzony byłem zawsze skuty w kajdany i gdy bito mnie, byłem również skuty. Potem byłem jeszcze kilka razy badany i w końcu wezwano mnie przed Fuchsa, który oświadczył mi, że jestem zwolniony.

Piwnice mieszczą się pod dawnym gmachem gestapo na ul. Kościuszki, w tych piwnicach było osiem cel. Mogło wtedy siedzieć od 12 do 16 osób. Wraz ze mną w jednej celi siedział profesor Uniwersytetu Warszawskiego Józef Siemieński. Powiedział mi on, że aresztowany został, gdy był u kustosza Muzeum [Dawnej] Warszawy Wieczorkiewicza, który również siedział w tym samym czasie w drugiej celi. W czasie rewizji w mieszkaniu Siemieńskiego, jak mi powiedział, miano znaleźć tajne gazetki u jednej z pań, które były akurat na imieninach jego żony. Aresztowano wtedy trzy osoby. Tenże sam Siemieński przekazał mi, że volksdeutsch Guderian, niby po przyjacielsku doradzając mu przyznanie się, wyciągnął od niego, że [Siemieński] czytywał te gazetki – i to go prawdopodobnie zgubiło. Siemieński mówił mi, i sam to widziałem, że raz został zbity bardzo mocno – przy każdym zaś badaniu dostawał odpowiednie do zeznań porcje. Prowadzony był na przesłuchania zawsze skuty. Szczególnie znęcał się nad Siemieńskim, jak on sam mi mówił, volksdeutsch z Łodzi nazwiskiem Manowski. Siemieński wywieziony został do Oświęcimia, gdzie zmarł. Co się stało z Wieczorkiewiczem, nie wiem. Wtedy w lochach gestapo siedzieli również przedstawiciele radomskiej lewicy żydowskiej z Finkielsztajnem na czele.

Przypominam sobie, jak byłem raz wezwany na badanie z piwnicy do pokoju na drugim piętrze, jak po pokojach Oddziału Politycznego kręcił się znany mi z widzenia kierownik kryminalnej służby śledczej Aftanas, o którym była ogólna opinia, że jest na usługach gestapo. Z zachowania się jego mogłem wywnioskować, że jest w zażyłych stosunkach z członkami Oddziału Politycznego.

Wiem również, że przy oddziale V gestapo był oddział, który trudnił się wykrywaniem ukrywających się przed władzami niemieckimi Żydów. Schwytanego Żyda rozstrzelowano za stadionem sportowym, na ścieżce. Szczególnie działał w tym kierunku volksdeutsch, którego nazwiska nie mogę sobie przypomnieć, a które będzie mogła podać Ogórkowa, obecnie siedząca w więzieniu w Kielcach, która służyła w obyczajówce.

O ile mogę się orientować, to dolmeczernami byli volksdeutsche, którzy pochodzili z okolic Łodzi, Poznania, Śląska – wszyscy ci dolmeczerny wykorzystywani byli przez Niemców przeważnie do bicia. Bardzo dużo w sprawach organizacji i nazwisk mógłby powiedzieć były członek radomskiego gestapo wiedeńczyk Hermann Möslinger, zamieszkały w Wiedniu (XVI, Hasnerstrasse 57 m. 3), który kilkakrotnie zawiadamiał mnie i inne osoby o aresztowaniach, jakie mają być przeprowadzone przez gestapo.

Pracując w Urzędzie Zdrowia, spotykałem się najczęściej z gestapowcem Axnikiem, który pracował na oddziale V. Wiem, że brał on udział w jakiejś akcji przeciwko partyzantom w 1940 r. w okolicy Skarżysko–Końskie. Z poglądów był to nieprzejednany hitlerowiec. Znam też volksdeutscha Guderiana z Łodzi – rysopis: [nieczytelne] szczupły, twarz pociągła, blondyn. Więcej nazwisk gestapowców chwilowo nie mogę sobie przypomnieć, aczkolwiek dużo z nich leczyło się u mnie, książkę chorych z ostrożności spaliłem.

Jako doktor prowadzący dział zdrowia mogę stwierdzić z całą pewnością, że Niemcy nie rozstrzeliwali żadnych prostytutek – nawet za zarażenie Niemca. Karą w najgorszym razie był wywóz do obozu. Nawet w czasie likwidacji małego getta, gdy usunięto mnie ze szpitala żydowskiego, gdzie miałem oddział weneryczny, na którym pozostawiłem chore prostytutki, po wystrzelaniu wszystkich chorych Żydów, w tym sędziego Sądu Okręgowego w Radomiu Bekermana, polecono mi pozostałe przy życiu prostytutki Polki przewieźć do nowego lokalu przy ul. Saskiej, co wraz z Axnikiem przeprowadziłem.

W 1942 r. byłem na konferencji u radomskiego *Stadthauptmanna* w sprawie zamknięcia getta. Sprawę referował dr Weitzneger, referent z dystryktu, który uzasadniał konieczność zamknięcia getta z powodu tyfusu. Jak mi wiadomo, był on gorliwym wykonawcą wszystkich zarządzeń przeciwko Żydom. W akcji szydłowieckiej, o ile mi wiadomo, zginęło dużo lekarzy Żydów, którzy zwabieni pogłoskami, jakoby mają ich wywieźć do Palestyny, wraz z rodzinami udali się dwoma samochodami na miejsce zbiórki do Szydłowca, gdzie następnie na cmentarzu żydowskim wystrzelali ich Ukraińcy pod kierownictwem gestapo. Jak mi wiadomo, uratowała się z pogromu tego jedynie Kajlerowa, z d. Kurc, wraz z córką, które – zdaje się – mieszkają teraz w Łodzi. Rozstrzelano wtedy ok. sto osób z inteligencji żydowskiej. O ile mogę się zorientować, to w czasie wszystkich łapanek i aresztowań, które miały miejsce na terenie Radomia w okresie od 1939 do 1945 r., aresztowanych zostało ok. 16 lekarzy Polaków, z których 70% nie żyje, i ok. 30 lekarzy żydowskich, z których uratowało się zaledwie trzech.

Odczytano.